

Liternet

*Liternet*¹ jest pracą zbiorową, oferującą czytelnikowi kilkanaście artykułów, które podejmują problem związku literatury z internetem. Czytelnik znajdzie tu wypowiedzi na temat internetu jako miejsca publikacji tekstu – w jego tradycyjnej formie, ale także – co wydaje mi się istotniejsze z uwagi na zagadnienie tekstualności – form i gatunków tekstowych specyficznych dla mediów interaktywnych, form powstających w sytuacji zetknięcia literatury z medium internetu. Kolejnym omawianym zagadnieniem jest tu literatura, która zapowiadała nadejście internetowych struktur tekstowych. Mowa tu przede wszystkim o prozie *science fiction* i gatunku zwanym cyberpunkiem, który, jak pisze Agnieszka Kamrowska, odzwierciedla integrację zaawansowanej technologii z podziemną popkulturą. Według autorki, wypracowane przez takich pisarzy, jak choćby William Gibbon, John Shirley, Bruce Sterling, Pat Cadigan pojęcia cyberprzestrzeni, siatki, sieci, systemu, zacieranie w warstwie fabuły granic między biologią i technologią, realnością i symulacją miało wpływ na kształtowanie się subkultury komputerowej, a w konsekwencji kształtowało język i strukturę literatury internetowej. Natomiast ostatnia grupa zagadnień obejmuje refleksje z pogranicza psychologii i socjologii i dotyczy kształtowania się nowego typu wrażliwości tekstowej, powstawania społeczności internetowych oraz kondycji człowieka uczestniczącego w kulturze mediów cyfrowych (artykuły Agnieszki Sobol i Jarosława Lipszycy).

Zapowiedź podejmowanych w książce zagadnień czytelnik znajdzie we wstępnym artykule Piotra Mareckiego, który zwięźle, ale wyczerpująco prezentuje problematykę książki. Liternet – pisze Marecki – należy rozumieć jako „wszystkie możliwe związki literatury z internetem” (s. 6). Pojęciem tym obejmuje się zjawisko literatury w sieci (tu wymieniane są takie zjawiska, jak: publikacja w sieci, *self-publishing*, *e-commerce*, archiwizacja, czasopiśmiennictwo netowe, *e-booki*) oraz lite-

ratury sieci, obejmującej takie zjawiska, jak literaturę opartą na hipertekście oraz blogi.

Książkę tę przeczytać niewątpliwie warto, już choćby dlatego, że dotyczy zagadnień aktualnych i bardzo istotnych nie tylko dla samej literatury, ale i dla szeroko pojmowanej kultury. Pojawia się pytanie o sytuację współczesnej tekstualności – tu konkretnie tekstualności literackiej (ale także sytuację komunikacji literackiej) w kontekście medium internetu. Zakres podjętej tematyki sprawia, że *Liternet* jest pozycją ważną zarówno dla refleksji literaturoznawczej, jak i refleksji nad współczesną komunikacją medialną oraz kształtującymi się formami tekstowymi. W książce *Technika i zwrot* Martina Heideggera czytamy, iż istotą techniki jest odkrywanie. Nowe technologie odkrywają nowe światy tekstowe, nowe sposoby istnienia tekstualności. Pytanie, na które starają się odpowiedzieć autorzy *Liternetu* można by sformułować następująco: jakie światy tekstowe czy literackie odkrywa internet? Co wynika ze spotkania literatury i mediów cyfrowych?

Czytając *Liternet* miałam miłe wrażenie obcowania z sympatykami (a i praktykami) zjawiska. Toteż zdziwił mnie nieco fakt powracającej nieustannie skłonności do porównawczego wartościowania liternetu i literatury korzystającej z medium druku, do traktowania liternetu jak dalszego etapu rozwoju tradycyjnej literatury, sposobu jej ulepszenia czy odświeżenia. Skłonność ta zdaje się niekiedy przysłańać fakt, iż literatura internetu nie wydaje się jakąś (lepszą lub gorszą) odmianą literatury (tak jak nie jest odmianą literatury adaptacja filmowa czy teatralna lub gra komputerowa wykorzystująca fabułę znanej powieści), ale tworzy nową jakość. Mam tu na myśli nie tyle literaturę w internecie, ale te formy tekstowe, które wykorzystują specyfikę języka interaktywnego medium (w książce mówi się o blogach i powieści hipertekstowej). Właśnie z owej odrębności bytowej literatury książkowej i liternetu wynika to, co wydaje się najcenniejsze w tej publikacji, a mianowicie próba wyodrębnienia i opisu zjawisk decydujących o specyfice nowych form tekstualności. Są to powracające w wielu artykułach uwagi na temat zmieniających się relacji nadawczo-odbiorczych, wynikających z zacierania granic między autorem i czytelnikiem, włączania odbiorcy w akt tworzenia przekazu: „W powieści hipertekstowej czytelnik sam ustanawia następstwa czasowe i wybiera interesujące go postacie” (s. 147). Zmianie ulega jego status – z czytelnika staje się użytkownikiem i współkreatorem przekazu. Zmiany dotyczą też instancji autora – jego dotychczasowa, mocna pozycja ulega osłabieniu. Często autorzy są anonimowi lub posługują się pseudonimami. Z kolei efektem wieloautorstwa jednego przekazu są eklektyzm i brak spójności tekstu.

Dotychczasowa relacja fikcja – rzeczywistość (imitacja rzeczywistości) zastąpiona zostaje symulacją generującą pozór rzeczywistości nieistniejącej – zauważa Grzegorz Jankowicz. Logikę wywodu wypiera logika skojarzeń, pojawia się możliwość jednoczesnego nadawania nieskończenie wielu komunikatów, akt komunikacji charakteryzują swoista jednorazowość zdarzenia tekstowego i ścisłe powiązanie go z rzeczywistym czasem odbiorcy. Sporo uwagi autorzy *Liternetu* poświęcają również kształtowaniu się nowego języka (*netspeaku*), który nie zamyka

się w medium internetu, ale oddziałuje również na literaturę tradycyjną. Czytelnik znajdzie tu uwagi na temat leksji (najmniejszej jednostki znaczącej), internetowej metaforyki (zwłaszcza w tekście Romana Chymkowskiego), słownictwa, struktur składniowych zmierzających do maksymalnej kondensacji treści, komunikowania się przy pomocy piktogramów, emotikonów (znaków graficznych nazywających uczucia), akronimów (zwrotów i wyrażeń ograniczonych do pierwszych liter słów). Autorzy artykułów zwracają uwagę na niefizyczny, budulec internetowych przekazów, który – dodajmy – stawia na równi przedstawienia obrazowe, dźwiękowe i słowne, umożliwiając ich współuczestnictwo w tworzeniu znaczeń. Analizie poddane zostają nowe gatunki (blog, czat, powieść hipertekstowa) i struktury tekstowe (linki, zjawisko multimedialności i interaktywności).

W artykule Pisarskiego pojawia się trafna uwaga, iż to, co dziś staje się łatwe i możliwe dzięki internetowi, dawniej pojawiała się w formie tradycyjnej, jednak charakter medium sprawiał, że nie było tak skuteczne. Za przykład posłużyć tu mogą przypominające strukturę hipertekstu otaczanie tekstu coraz większą liczbą przypisów, obecność porządku asocjacyjnego w narracji powieściowej czy dominacja perspektywy przestrzennej nad czasową. Spostrzeżenie to jest ważne zwłaszcza dlatego, iż pozwala postrzegać i badać obecne w internecie struktury tekstowe nie tylko jako dzieła (czy nawet skutek uboczny) technologii, ale także jako coś, co odzwierciedla strukturę ludzkiego myślenia.

Do liternetu zalicza się też książki elektroniczne, a więc zjawisko umieszczenia tego, co może być wydrukowane lub już zostało wydrukowane, w sieci lub na płytach CD. Warto tu chyba podkreślić, że zjawisko to nie stanowi o specyfice spotkania literatury i mediów cyfrowych. E-książka czy poezja opublikowana w formie elektronicznej, które są lub mogą być równie dobrze opublikowane w formie tradycyjnej, nie różnią się specyfiką tekstową od literatury udostępnianej w tradycyjny sposób. Mamy tu do czynienia z zagadnieniem sposobu dystrybucji literatury, nie różniącym się niczym od upowszechnianych cyfrowo wszystkich innych przekazów: naukowych, dziennikarskich, użytkowych. W książce mówi się zresztą o sieciowych czasopismach literackich, czatach, możliwości natychmiastowego zareagowania na cudzy tekst, o autorskich stronach internetowych, społecznościach liternetowych, a zatem o tym, co wykracza poza ścisłą relację tekst literacki – internet, co dotyczy szeroko pojętej komunikacji literackiej. Tym samym odsłania się ponaddiscyplinarny, hybrydyczny charakter internetu, którego istotą jest łączenie się i przenikanie różnych stylów, gatunków, systemów semiotycznych i medialnych.

Znaczną część *Liternetu* zajmują wypowiedzi o charakterze informacyjno-prezentacyjnym, mające na celu zapoznać czytelnika z praktyką internetową. Czytając je, można odnieść wrażenie, że kierowane są zwłaszcza do tradycyjnego humanisty, który wciąż jeszcze częściej korzysta z mediów drukowanych, ale chętnie dowiedziałby się czegoś o przekazach cyfrowych. Taki czysto informacyjny charakter mają zwłaszcza artykuły Marcina Ożoga i Marii Cywińskiej-Milonas.

Dominację prezentacji nad refleksją usprawiedliwiać może fakt, iż pełną ocenę wpływu technologii cyfrowych na kulturę i życie społeczne hamuje szybkie tempo

rozwoju tych technologii, które znacznie przewyższa odkrywanie sposobów wykorzystania nowych mediów. Fascynuje już sam akt rozwoju, odsuwając na plan dalszy refleksję nad społecznymi, kulturowymi, tekstowymi konsekwencjami owych zmian i nad ontycznym ich wymiarem. Świadomość tego faktu towarzyszy nie tylko autorom książki, ale i autorom hipertekstów. „Sami autorzy przyznają – zauważa Mirosław Filiciak – że w chwili obecnej literatura hipertekstowa zdominowana jest przez eksperymenty formalne i trudno tu o naprawdę ciekawą pozycję” (s. 123). Włodzimierz Karol Pessel pisze z kolei o poetyce liternetowego banalizmu, poezji folgującej własnemu minimalizmowi, pełnej patosu, przeładowanej tandetną metaforyką (jako przykład poetyckiego kiczu autor przywołuje *Czwartą pieśń żalną* Sebastiana Chocińskiego).

Wynikałoby z tego, iż internet jako narzędzie, sposób ukazywania się sztuki nie różni się wiele od form tradycyjnych. Znajomość samego narzędzia (dotychczasowego czy nowatorskiego) nie czyni nikogo artystą. Trzeba jeszcze mieć coś do powiedzenia i umieć to robić językiem danego medium. Z kolei rozwój praktyki tekstowej pociąga za sobą konieczność wypracowania języka mówienia o nowych formatach tekstualności. Pytanie o przydatność narzędzi literaturoznawczych do analizy blogów pojawia się w tekście Jakuba Memro: „Jak wskazać istotne punkty w tego rodzaju piśmarstwie/działalności – zapytuje autor – nie popadając z jednej strony w repetycję sądów znanych teoretyków autobiografizmu, z drugiej nie wikłać się w diagnozowanie jedynie odmienności medium i powielanie konstatacji o wyjątkowości środowiska komunikacyjnego” (s. 110). Próba odniesienia teorii Leujene’a do blogu prowadzi jednak do chyba dość pochopnego wniosku o nieprzydatności wszelkich narzędzi literaturoznawczych do badania tego zjawiska.

I wreszcie na koniec, kilka uwag na temat języka książki. Pod względem stylistycznym czy szerzej formalnym książka odzwierciedla zjawiska charakterystyczne dla współczesnej tekstualności: skłonność do tworzenia dyskursów wielostylistycznych (tu swoboda łączenia stylów: poetyckiego, opisowego, felietonowego, mowy potocznej z naukowym) i różnodyscyplinarnych (łączenie perspektyw: literaturoznawczej, psychologicznej, socjologicznej, kulturoznawczej, filozoficznej). *Liternet* obrazuje wpływ internetu na współczesne piśmiennictwo: oddaje internetową hybrydyczność i – niestety – często niedbałość językową (zwłaszcza składniową), której konsekwencją są pojawiające się niejasności. Zupełnie tak, jakby zdarzało się autorom ulegać niekiedy wpływom zjawisk, które sami świadomie opisują w kategoriach niebezpieczeństw związanych z nowym medium. Toteż przytrafiają się drobne bylejakości, dziwności, uproszczenia i nadużycia, jak choćby otwierająca książkę charakterystyka paradygmatu modernistycznego, w którym „bez większego trudu w jednej linii ustawić można Kochanowskiego, Mickiewicza, Żeromskiego, Miłosza, Pilcha i innych” (s. 5), „zadaniem odbiorcy jest interpretacja, która w rezultacie jest deszyfracją intencji dzieła” (s. 5). Jeszcze bardziej kłopotliwe jest kolejne zdanie: „Czytelnik zgadza się na reprezentacyjny status utworu i w akcie lektury stara się odczytać zawarty w nim plan wyrażania i przedstawienia” (s. 5). Sprowadzanie interpretacji do deszyfracji przy obecnym

stanie badań teoretycznoliterackich i refleksji filozoficznoliterackiej jest jakąś niestosownością². Niefortunność przeciwstawienia wynika z błędnego założenia, iż lektura linearna wyklucza uczestnictwo odbiorcy w tworzeniu znaczeń. Gwarantem wolności odbioru i uczestnictwa w tworzeniu znaczeń jest dopiero nawigacja charakterystyczna dla hipertekstu. Co najmniej dyskusyjne wydaje się przyjęcie strukturalnych rozwiązań jako kategorii warunkującej aktywność odbiorcy. Wystarczy bowiem uświadomić sobie, że owa nawigacja wpisana jest w strukturę tekstu i że akty nawigacji są czymś zaprojektowanym, by okazało się, że mamy do czynienia jedynie z użyczonym odbiorcy poczuciem współautorstwa, władzy współdecydowania o tekście (zresztą pytaniem o taką świadomość kończy swój artykuł Grzegorz Mankowicz).

Ewa SZCZĘSNA

^{2/} Żeby się o tym przekonać, wystarczy sięgnąć do prac H.-G. Gadamera, M. Heideggera, J. Derridy, S. Fisha; spośród polskich badaczy np.: prac E. Balcerzana, J. Sławińskiego, M. Głowińskiego; artykułów M. Czermińskiej, A. Skrendo, T. Walas, J. Madejskiego poświęconych recepcji (w: *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*, red. W. Bolecki, R. Nycz, Warszawa 2002) czy artykułu M.P. Markowskiego *Interpretacja i literatura* („Teksty Drugie” 2001 nr 5).